

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

ZAREMBA: O czym milczy premier ZIEMKIEWICZ: Tusk się Polakom przejadł ŻUKOWSKI: Może być Budapeszt w Warszawie

PLUS: Nowe metody leczenia wzroku | Syn Chruszczowa o kryzysie kubańskim | Kobiety fedrują węgiel | Kopiają stradivariusa

NAKLAD 215 410

NR 43(90)/2012 CENA 3,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 22-28 PAŹDZIERNIKA

I N A C Z E J
P I S A N E

Korekta Benedykta

PÓŁ WIEKU OD SOBORU

Ojciec Święty konsekwentnie

wprowadza Kościół

na nowe tory i koryguje błędy przeszłości



ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719

43 >



9 772082 829206

AFP/ERIC FEFERBERG

Ty i Poczta WP.PL
Od teraz nierozłączni

Mobilna WP.PL w Twoim smartfonie

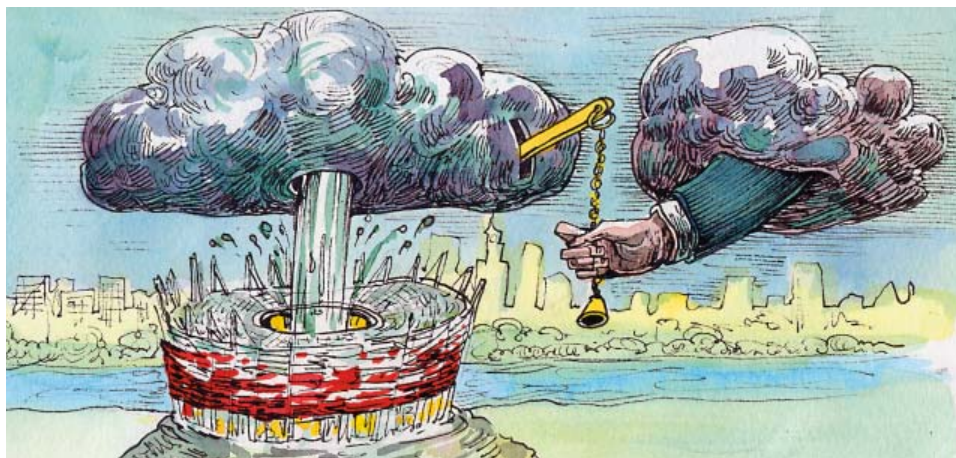
Wejdz w swoim smartfonie na poczta.wp.pl

lub zobacz, jak ustawić konto e-mail na stronie mobilna.wp.pl



RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Spluczka stadionowa



Panika w obozie dobrych ludzi



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Kilka ostatnich sondaży, które pokazały, że PiS uzyskał przewagę nad Platformą, wywołało panikę. Jak to? – zaczęli pytać znawcy pomniejsi i powiększi, eksperci od siedmiu boleści i analitycy z wydziałów propagandy rządowej. Toż potwór ten dycha? Osinowym kołkiem nieprzebity? Wataha niedorzętą hasać na nowo zaczęła? Ani chybi, niosły się zewsząd jęki, do gardła dobrym ludziom się rzuci, krew niewinną toczyć będzie. Znowuż to przyjdzie czas prześladowań, kiedy to jak w owe straszne miesiące lat pamiętnych 2005–2006 siepacze PiS-owscy po domach krążyli, ludzi Polsce oddanych z łóżek wyciągali. Strach niejedne włosy na głowie zjeżył, niejedne łydki zadrżały. Dalej, hajda na wroga! – zaczęły wołać niebożęta. Tusku, weź się w garść. Tusku, znowu musisz. Strach błady zjrzał niektórym w oczy, pot szlachetne i wyniosłe czoła niewinnością tchnące zaperlił. Tusku, na litość Boga, broń. Barbarzyńcy u bram. Fanatycy lada chwila władzę przejmą, w straszne tarapaty, wojny i konflikty nas wtrąca.

Jak postanowiono, tak też zrobiono. Premier ruszył do kontraktaku. Najpierw się okazało, że skończył już z liberalnymi mrzonkami i jak kiedyś przed potęgą państwa w gospodarce przestrzegał, tak teraz w oparciu o nią kryzys zamierza pokonać. Następnie dał

się poznać jako wytrwały obrońca rodziny, który to hojnie groszem sypnie, byle kobiety dzieci się rodzić nie bały. Ledwo premier przemówienie zakończył, już dał się słyszeć gwar i szmer podziwu, już głosy tych, którzy to Tuska na nowego Eugeniusza Kwiatkowskiego jęli pasować. Obietnice nagle mocy cudownej nabrały, autostrady dotąd na papierze zamknięte w rzeczywistość zstąpiły. To znaczy w rzeczywistość przyszła, ale to bez znaczenia. Mało tego.

Sam program pozytywny nie wystarczy przecież. Tu trzeba mocniejszych emocji. Dalejże do boju. I wnet na okładkach pism tygodniowych pojawił się straszny Jarosław Kaczyński. Taki, który to we snach najgorszych, w majakach i koszmarach przybywa, a to nadętego jak balon tłuściocha, który butnie i pyszałkowato spogląda. Wróciły informacje o tym, jak wyglądały rządy IV RP. A to jakieś tajemnicze dokumenty nagle się pojawiły, z których wynikało, że specjalna tajna grupa policji PiS-owskiej biednych działaczy lewicy prześladowała, a to inne, mówiące, że ktoś chciał Jolantę Kwaśniewską przed uczynkami miłosierdzia powstrzymać.

Sondaże wróciły do normy. Panika chwilowo zażegnana. Tusk żyje. Jak to podsumował pewien komentator: Tusk jako jedyny ma plan i potrafi go lepiej lub gorzej zrealizować. Tylko, pytam, czy to wystarczy?

Czas, kiedy to hydrze leć urwać trzeba, nieubłaganie nadciąga. Dobrzy ludzie nie powinni przeżywać takich stresów. ■

UWAŻAM RZE

22–28 X 2012, numer 43(90)

TEMAT TYGODNIA

- 14 Dopóki jest religia, dopóty jest nadzieja
Rozmowa z kardynałem Gianfranco Ravasim, przewodniczącym Papieskiej Rady Kultury
PAWEŁ LISICKI
- 20 Pół wieku błędniecia. 50 lat temu rozpoczął się Sobór Watykański II
PIOTR SEMKA

KRAJ

- 24 Karygodne zaniechania premiera
PIOTR ZAREMBA
- 26 O jedną maskę za dużo? RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ
- 28 Tak, Budapeszt może być także w Warszawie. Rozmowa z Tomaszem Żukowskim, socjologiem i politologiem IPS UW
JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY
- 32 Kto komu zadał gwałt, czyli dwie strony sprawy księdza Kozyry
MARZENA NYKIEL
- 35 Biegnij polityku, biegnij
KAMILA BARANOWSKA
- 38 Babska szychta
KAROLINA BACA-POGORZELSKA
- 40 Kula dla „Wariata”
JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

KULTURA

- 42 Krwawy ślad. O Januszu Krasieńskim
MACIEJ URBANOWSKI
- 46 Masłowska i smutni 30-letni
PIOTR GOCIEK
- 49 Niewinne społeczeństwo i grabieżcy znikąd
ANDRZEJ HORUBAŁA

OPINIE

- 56 Rodowody pokornych.
O nowej książce Rafała A. Ziemkiewicza
STANISŁAW JANECKI
- 60 Marynarka Wojenna - czas na zakupy
ARTUR JAGNIEZA

HISTORIA

- 64 Na warszawskiej Pradze w kazamatach NKWD
PIOTR ZYCHOWICZ
- 67 Kryzys według Chruszczowów. Rozmowa z Siergiejem Chruszczowem, synem byłego przywódcy ZSRS
PIOTR WŁOCZYK

ŚWIAT

- 70 Turcja: wszystkie zmartwienia Erdogana
MAREK MAGIEROWSKI
- 74 Rosja: codzienność torturowania. Rozmowa z Igiem Kaljapinem, przewodniczącym Komitetu przeciw Torturom
JAROSŁAW MARCZUK

BIZNES

- 78 Rachunki płacone w ciemno
JUSTYNA PISZCZATOWSKA
- 83 Kto i za ile pożyczyc na mieszkanie
GRAŻYNA BŁASZCZAK

ŻYCIE I NAUKA

- 88 Medycyna w zasięgu wzroku
MAREK MATA CZ
- 92 Stradivarius dla każdego
ANNA PIOTROWSKA

ŁYSA PRAWDA

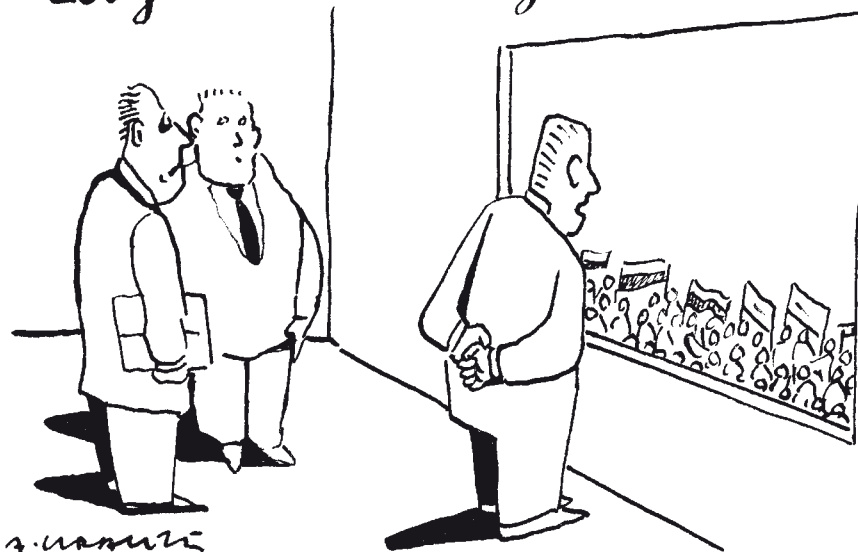
- 98 „Momento mori”
WALDEMAR ŁYSIAK

redakcja@uwazamrze.pl

Załamane nerwy a Bóg

Po przeczytaniu tekstu pana Andrzeja Horubały pragnę dołączyć do dyskusji na temat nowej płyty Marii Peszek. Zaskakujące jest bowiem, jak stare XIX-wieczne idee mogą być odkurzone i podane współczesnemu popodbiorycy jako nowoczesne i nowatorskie. Bo to właśnie konsekwencje płynące z hasła „Bóg umarł”, które ogłosił Fryderyk Nietzsche w „Wiedzy radosnej” już w 1882 r., zdają się być nowatorskimi tezami nowej płyty Marii Peszek zatytułowanej „Jezus Maria Peszek”. Tym, co łączy te dwie postacie (co prawda z innej bajki i innych stuleci), jest również załamanie nerwowe, którego zarówno Fryderyk, jak i Maria doświadczają w „pięknych okolicznościach przyrody”. No ale może dosyć ironizowania na temat ludzkich tragedii, bo sprawa jest dość poważna i warta uwagi. Współczesnej popgwieździe chodzi o promocję. Bo o promocję! Powiem otwarcie – nie szokują mnie zarówno wyznania artystki o tym, że Pan Bóg nie jest jej pasterzem, jak i to, że Marysia Peszek nie chce się rozmnażać. Co więcej, widzę w tych postulatach wołanie o tolerancję i miłość dla innego człowieka, które paradoksalnie ogłosił po raz pierwszy w historii idei tytułowy Jezus z Nazaretu. To rodzi pustkę. Czym ją wypełnić? Niestety, pani Peszek żyje (i zarabia) w bardzo zacofanym kraju, w którym nie tylko eutanazja, ale nawet niewinna marihuana są zabronione. I to nie tylko dla jego obywateli, ale nawet dla zwierząt (szczególnie dla psów rasy bolończyk). Pozostaje jej więc zatracać się w zwierzęcym seksie, który na szczęście w Polsce nie jest jeszcze reglamentowany (choć kto wie, co będzie, jak PiS dojdzie do władzy?), albo wyjechać do Tajlandii. I to właśnie z perspektywy egzotycznego krajobrazu zdaje się płynąć odważne wyznanie piosenkarki, że nie oddałyby za Polskę ani jednej kropli swojej krwi, czyniąc z tego sądu uniwersalne przesłanie. Szkoda, że nie pamięta ona (albo może

Czy nie mogliby zrobić wreszcie czegoś, żeby ich można było aresztować?



o tym nie wie), że nasi obywatele pewnego gorącego września, nie mogąc udać się tak jak ona na wczasy, tak wiele krwi przelali... Zrobili to nie tyle za swój kraj, ile chroniąc swe bezbronne dzieci, kobiety i starców przed bandyckim napadem niemieckich nowoczesnych Europejczyków, którzy tak jak bohaterka tej recenzji zdawali się być pod wpływem tej samej „Woli mocy” [...].

Pozdrawiam
Dariusz Sieńczewski

Cóż, takie postawy i kryzysy osobowości zdarzyć się mogą każdemu. Jednak chyba tylko w kraju z tak infantylnymi elitami może zdarzyć się próba wyciągnięcia z nieszczęścia zagubionej kobiety jakichś ogólnych prawideł dotyczących życia społecznego, uważanie, że za jej problemy odpowiadają Kościół, tradycja, historia, ogólnie mówiąc – polskość. To właśnie próbowała zrobić część mediów. Ale warto z przypadku pani Peszek wyciągnąć wniosek pozytywny: otóż łaska wiary, jak słusznie Pan zauważył, to naprawdę łaska. Wiara w Jezusa Chrystusa, oparcie w Kościele powszechnym, wsparcie braci i sióstr w wierze – to nasz wielki skarb. Jak wiele znaczy, dowiadujemy się właśnie w momentach trudnych. Szkoda, że wokół

pani Peszek nie było kogoś, kto by jej pokazał głębszy sens istnienia człowieka, który pozbawiony oparcia w innych, wyzuty z narodowości i wiary w Boga często ma poczucie potwornej pustki.

Endecy też wspierali „S”

Chciałbym uzupełnić artykuł R.A. Ziemkiewicza o tym, jak to narodowcy nie wsparli „Solidarności”, a wsparli Jaruzelskiego. Oczywiście tak zachowała się część tego środowiska, ale dotyczy to głównie rodziny Giertychów i ich wyznawców. Wielu narodowców wsparło „Solidarność”, wypada wymienić choćby prof. Wiesława Chrzanowskiego, jednego z doradców „S”. Podobnie zachowywali się narodowcy przebywający na emigracji, wspierali związek piórem (m.in. czołowy publicysta Wojciech Wasiutyński) i pieniędzmi przysyłanymi do kraju (m.in. rodzina Mireckich). To córka W. Wasiutyńskiego, Elżbieta Wasiutyńska, była szefem Biura „Solidarności” w Brukseli. Takich przykładów jest więcej.

Z poważaniem,
Tomasz Plaskota

Dziękujemy za uzupełnienie.

Dlaczego wam przerywają w TV?

Wczoraj, tj. dnia 15 października 2012 r., oglądałem Pana redaktora Pawła Lisickiego w programie „Tak Jest” w TVN, gdzie Pańskim kontrozmówcą był pan Waldemar Kuczyński. Nie muszę chyba Panu tłumaczyć, jak wielkie, zresztą nie pierwszy raz, zniechęcenie wywołały argumenty tego Pana wychwalające miłośnicie nam panującego Donalda Tuska. Lecz najbardziej zbulwersowało mnie to, że przypuścił on niepomamowany wręcz atak, gdy tylko oddano Panu głos. Dziwię się, że wytrzymał Pan nerwowo.

Z wyrazami
największego szacunku,
Piotr Groblewski

To jest odwieczne pytanie, jak reagować na stronicze prowadzenie i przyzwalanie innym gościom na agresję. Różne są szkoły, ale na pewno warto przypomnieć dziennikarom prowadzącym dyskusję, że widzowie potrafią dostrzec stroniczość. Za przypomnienie tego dziękujemy!

Takie to zdziczenie

Od kilkunastu miesięcy jestem czytelnikiem waszego pisma. Cieszy mnie fakt, że nie boicie się opisywać spraw trudnych, a nawet nieraz bolesnych, jakie w obecnej rzeczywistości naszej ojczyzny niestety mają miejsce. Takie jak przedstawione w poprzednim numerze „Uważam Rze” przez Bronisława Wildsteina w artykule „Zdziczenie, czyli pogarda dla zwłok”. Nie mieści mi się w głowie, jak można tak traktować ludzi, którzy w tragicznych okolicznościach stracili swoich bliskich! Panowie Niesiołowski, Wałęsa i inni zachowują się jak ludzie niespełna rozumu! Tu nie chodzi o moje sympatie czy antypatie polityczne, o to, że jestem osobą wierzącą, że jestem katolikiem, ale o elementarne, ludzkie uczucia i odruchy, które (jak mi się wydaje) powinny być jednakowe dla każdego z nas! Nie dlatego, że wierzymy czy nie. Dlatego, że jesteśmy ludźmi. A godność człowieka, szacunek dla jego doczesnych szczątków to elementarne prawo, które mu przysługują. Nie mam też zamiaru używać języka, którym posługują się wyżej wymienieni (chyba nikt z nas nie powinien), gdyż stawiałoby to mnie w tym samym miejscu. Pytanie, jakie sobie zadają (a i oni powinni zadać sobie), to jak czuliby się, gdyby to był ktoś z ich bliskich, gdyby istniały wątpliwości co do tego, kogo pochowaliśmy”. Wyrażając solidarność z rodzinami ofiar tragedii pod Smoleńskiem, mam nadzieję, że wszyscy kiedyś poznamy prawdę o tym tragicznym wydarzeniu. Licząc na opublikowanie mojego listu, załączam życzenia sukcesów dla całej Redakcji „Uważam Rze”. Tak trzymać!

Z poważaniem,
Michał Suter

Na szczęście kłamstwo smoleńskie pęka. Wypada tu przytoczyć jak zawsze ważne słowa, które dr Barbara Fedyszak-Radziejowska napisała na portalu wPolityce.pl po podrzuceniu przez Rosjan zdjęć pokazujących zmasakrowane ciała elity państwowej w smoleńskim błocie: „Rozumiemy, że zdjęcia mają nas, obywateli RP, nie tylko

upokorzyć, lecz także przekonać, że jesteście bezsilni, bezradni i niczego nie możemy zrobić. Otóż ten ostatni cel nie zostanie osiągnięty. Przetrzymamy z godnością publikację tych zdjęć. Nie poddamy się ani bezradności, ani bezsilnej rozpacz, ani wściekłości. Nie zrezygnujemy z poznania prawdy, jaka by ona nie była! Damy sobie radę także z tymi Polakami, którzy dzisiaj zdają się pomagać w upokarzaniu rodaków! Mamy już podobne doświadczenia za sobą i wiemy, co robić. Im więcej takich działań, tym nasza determinacja będzie większa”.

A to pańszwiniizm

Oświadczenie Obywatelskiej Komisji Etyki Mediów:
Przemysł pogardy, wspierany przez komercję nie ustępuje. Epatowanie szczegółami obdukcji lekarskiej ofiar katastrofy smoleńskiej przez tygodnik „Wprost” dotyka również braku etyki niektórych lekarzy. Kampania wymierzona w Kościół katolicki i jego kapłanów w tygodniku „Newsweek” ze skandalizującą okładką z obsceniczną sceną z mężczyznami przebranymi za katolickich księży to kolejny przykład przekroczenia norm. Wywiad dziennikarek „Wirtualnej Polski” z Jerzym Urbanem poruszył opinię publiczną. Kto idzie po wywiad do osoby, która ogłosiła niegdyś wyznawanie „pańszwiniizmu”, nie powinien się spodziewać zrozumienia dla norm moralnych. Kto jednak publikuje te „pańszwińskie” wypowiedzi, ten dołącza do przemysłu pogardy. Tak się stało w przypadku Agnieszki Niesłuchowskiej i Joanny Stanisławskiej. Wyrażamy nadzieję, że odpowiedzialni dziennikarze nie zechcą w nim uczestniczyć. Tomasz Bieszczad, Teresa Bochwic, Anna T. Pietraszek, ks. Roman Piwowarczyk, Ewa Stankiewicz, Jan Żaryn.

SPROSTOWANIE

W numerze „URz” z 1 października 2012 r., w artykule „Władza idzie w zaparte” została zamieszczona błędna informacja, że podczas konferencji prasowej marszałek Sejmu Ewy Kopacz, „wyłączano zbyt namolnym dziennikarcom mikrofony”. Taka sytuacja nie miała miejsca. Za pomyłkę marszałek Ewy Kopacz i czytelników przepraszamy.

Redakcja

Tydzień zaczyna się od „Uważam Rze”



Wtorek
Środa
Czwartek
Piątek
Sobota
Niedziela



Nie przeocz niczego.
Zaprenumeruj „Uważam Rze”
– lidera wśród tygodników opinii

Więcej na www.uwazamrze.pl/prenumerata
infolinia 800 120 195



RADEK PASTERNSKI



JERZY DUDEK



SEWERYN SOŁTYS



KRZYSZTOF SKŁODOWSKI



KUBA KAMIŃSKI



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA KOALICJI

To już pewnie. **GRZEGORZ SCHETYNA** będzie kandydował do Parlamentu Europejskiego. To zesłanie za bruźdzenie Jego Tuskowskości. My też bruździmy! Też chcemy zostać zesłani! Błagamy!

MIROSLAW DRZEWIECKI jest najważniejszym politykiem PO i największym intelektualistą tej formacji. O jego poziomie przenikliwości i umysłowym formacie Rafał Grupiński może jedynie pomarzyć. Dachowo-deszczowo-stadionowe wydarzenia pokazały, że diagnozy Drzewieckiego były prorocze. Polska to dziki kraj, faktycznie panie Mirku. A raczej Wieszczy!

Absolutnie wszyscy silili się na jakiś dowcip stadionowy, to niestety i my musimy. Dachy nie zamknięto oczywiście dlatego, żeby nie płacić podatku od deszczówki. Przy tych rozmiarach daszydła trzeba by dodrukowywać pieniądze, a tego przecież nie chcemy.

Ewidentnie coś nie w porządku było też z trawą. Ale tak to jest, jak sprowadza się ją za grube pieniądze z Holandii. Pies Kory, a może i ona sama, pewnie był zadowolony, ale piłkarze mniej. Trzeba pamiętać – trawa z Holandii jest do jaranja, a nie do grania.

Sęk w tym, że od zalanego stadionu trudno się odciąć, bowiem traf chciał, że Jego Tuskowskość porównał swój rząd do Stadionu Narodowego. I trzeba przyznać, że ta metafora jest niezwykle celna. Większość jego ministrów nadaje się jedynie do sadzenia ryżu.

Pozostając przy temacie zalań: zalał się kumpel **ANDRZEJA**

HALICKIEGO i wiceburmistrz warszawskiej Woli Ryszard Modzelewski. Ludzka rzecz, absolutnie. Na nabąblowanego notabla natknął się patrol straży miejskiej i chciał nieszczęśnikowi pomóc. Niestety, ten zamiast dać się grzecznie odprowadzić do domu, zaczął się stawiać, powoływać na znajomości w PO i szpanować, kim to on nie jest. W tej sytuacji strażnicy stracili cierpliwość i zawieźli Modzelewskiego na Kolską, gdzie znajduje się słynna izba wytrzeźwień. A że to na Woli, pan wiceburmistrz zwizytował podległą mu placówkę. To się nazywa pracoholizm.

Niestety, źli ludzie pokazali Bufetowej nagranie z miejskiego monitoringu, na którym mistrz świata Modzelewski jest mocno awanturujący się. **HANNA GRONKIEWICZ-WALTZ** okazała się jednak ludzką bufetową, bo nie wywaliła Modzelewskiego na zbity pysk, lecz pozwoliła mu odejść samemu „ze względów osobistych”. No i kumpel Halickiego już nie jest wiceburmistrzem. A tak z ciekawości: panie Rysiu, jak jest właściwie na Kolskiej? Zawsze chcieliśmy tam zajrzeć, ale jakoś nigdy nam się nie udało.

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego

Europa oszczędza. W ramach zaciskania pasa Parlament Europejski będzie płacił deputowanym dojeżdżającym do Brukseli samochodami 50 centów za kilometr. Tyle że dotyczy to promienia 1000 km od Brukseli. Traf chce, że w tej odległości od stolicy swingersów znajduje się granica polsko-

-niemiecka, więc oznacza to powiedzenie „wał” deputowanym z nowej Unii. Zarządzenie najbardziej oburzyło **MAŁGORZATĘ HANZLIK** – tę, która to podobno podprowadziła z PE 1500 euro. Jezu, co za pazerna kobieta! Inni nasi też by chcieli ponarzekać, ale z defraudantką im głupio. ■





MAREK GOLIŃSKI



PIOTR WITTMAN



MAGDA STAROWIEJSKA

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Niesłuchanie obrotny ten Susłow, musimy przyznać. Otóż **MAREK SUSKI** rozprowadza w Sejmie cegiełki na budowę pomnika Lecha i Marii Kaczyńskich w Radomiu. Niby niedrogo, stówka, ale jakoś poza PiS-owcami chętni nie walą drzwiami i oknami. Tym większa chwała odważnym z Platformy Obywatelskiej, którzy – choć z ociąganiem – to jednak wyskoczyli z kasy. Sami widzieliśmy, jak zrzucili się główny talib PO Jacek Żalek i wrocławski młodziak Michał Jaros. Chłopaki, jakbyście mieli kłopoty w klubie, to potwierdzimy na piśmie, że Susłow wam wykręcił ręce i wystawił na oddech Ormianina.

Ledwo zdążyliśmy napisać, że premier **GLIŃSKI** gdzieś znikł, a okazało się, że nie tylko żyje, ale jest całkiem aktywny. Urządził nawet konferencję prasową w Sali Kolumnowej Sejmu, co oburzyło całkiem niezależnych dziennikarzy. Palma pierwszeństwa odbiła w tym wypadku niejakiemu Michałowi Traczowi z TVN24, który domagał się od marszałek Kopacz wyjaśnień, jakim cudem taki zwyczajny obywatel Gliński robi sobie tam konferencję. Śladem usłużnego Tracza podążyła reszta, ale Gliński zrobił myk i już go nie było. Teraz nie występuje w Sejmie, ale za to wciąż na tle biało-czerwonych sztandarów. Platforma niby kpi, że parapremier, ale nerwy aż buzują. Spoko, chłopaki, zaczynajcie się pakować dopiero, jak Gliński haratnie w gałę.

Inny z trójki premierów, **TADEUSZ CYMAŃSKI** (taki koleś, który śpiewa i ma kłopoty

z utrzymaniem rąk, które mu latają na wszystkie strony), nadal wyzywa wszystkich na debaty. Ostatnio zgodziła się ponoć Zegarynka. I wygrała.

ORYSZARDZIE KALISZU od lat słyszymy, że zaraz wyląduje w Platformie Obywatelskiej (teraz z dodatkiem, że zastąpi Gowina jako ministra), a on wiernie trwa przy czerwonych. Ostatnio przyuważyliśmy go za to na imprezie w jednej z warszawskich knajp, gdzie bawił się w towarzystwie Krzysztofa Piesiewicza. Nie, żaden z panów nie miał sukienki.

Poseł Artur Bramora (Rucha Palikota) głoduje. Nie z nędzy, ale ze szlachetności. Przejął się bowiem losem częstochowskiego ośrodka dla niepełnosprawnych dzieci, któremu zbrodniczy reżim Tuska – Arłukowicza obciął kasę. Oczywiście szlachetność doceniamy, ale wrodzona wredność każe nam spytać, czy poseł się przed głodówką zważył? Bo pamiętamy jednego z posłów lewicy, który kilka lat temu głodował w swoim biurze, tylko mu ciągle jakąś pizzę na telefon dowozili. Bo głodówka głodówką, a kolacja kolacją.

Wszyscy z grubsza wiedzą, co Zbigniew Hołdys sądzi o PiS i Jarosławie Kaczyńskim, prawda? To może zainteresuje państwa wiadomość, że rodzony szwagier Hołdysa (mąż jego siostry) Wojciech Namysł nie tylko jest PiS-owskim aktywistą, ale był członkiem służby porządkowej na demonstracji PiS i Radia Maryja. No cóż, nie od dziś mówią, że szwagier nie rodzina, wątroba nie mięso. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Z INNEJ PERSPEKTYWY



Czy polski elektorat dojrzał do systemu dwupartyjnego?



Medialny wizerunek premiera ostatnio bardzo ucierpiał

Donald Tusk w poczekalni autobusowej



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Marsz w górę w sondażach PiS, a następnie praktyczne zrównanie się obu głównych partii – w ostatnim badaniu przeprowadzonym na zlecenie „Polityki” znowu stawce przewodzi Platforma z jednoprocentową przewagą nad PiS – 38 do 37 punktów dowodzą ostrej polaryzacji sceny. Oba ugrupowania mają dziś łącznie 75 proc. poparcia. To jest niezwykle i świadczy o tym, że elektorat dojrzał, jak nigdy przedtem, do systemu dwupartyjnego. Zaletą tego systemu jest klarowność polityki i odrzucenie partii przypadkowych. Ta sytuacja może skłonić obu wielkich graczy – to znaczy PiS i Platformę – do zmiany ordynacji w kierunku jednomandatowego większościowego systemu wyborczego. Doprowadziłby on do Polski dwupartyjnej, a więc bez Palikota, Pawlaka, Millera i Ziobry. Jak funkcjonuje ten system, pokazała V Republika Francuska założona przez generała de Gaulle’a. Po latach rządów często kilkutygodniowych general wprowadził w 1958 r. system, który dał Francji stabilne rządy i wzmocnienie państwa.

System jednomandatowy i większościowy – kandydat, aby zostać posłem, musi uzyskać 50-procentowe poparcie – ma jeszcze jedną zaletę. Wyborcy od takiego posła mogą wymagać i go rozliczać. Wpływa to korzystnie na poziom parlamentu, bo domaga się od partii zgłaszania kandydatów autentycznie coś znaczących w życiu publicznym. Dzisiaj o składzie klubów poselskich decydują elity partyjne. Zwykle więc kandydatami na posłów zostają osoby mierne, ale wierne. Stąd często mówi się nawet o mierzwie poselskiej czy przypadkowości karier politycznych. Natomiast z posłem zdecydowanie wygrywającym wybory w swoim okręgu musiałaby się liczyć jego partia, a z kolei sami zwycięzcy musieliby serio traktować swych liderów, a także, i to jest najistotniejsze, elektorat. Obie zwycięskie partie zagospodarowałyby wyborców. PiS zajęłoby prawą stronę, a Platforma centrum i lewą. Sądzę, że prędzej czy później obie partie pomyślą o tym rozwiązaniu. Dzisiaj wspólnie mogą zrobić wszystko. Niewykluczone więc, że pod koniec kadencji zdecydują się na system dwupartyjny. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Znieczulica. Straszna choroba społeczna. Dotyka coraz szersze kręgi naszych rodaków. Odczułem złowrogi chłód tej epidemii podczas ostatniego porywającego exposé premiera. Wystąpienia tego słuchałem w niecodziennej scenerii. W przytulnej poczekalni PKS w jednym z wojewódzkich miast, w gronie kilkunastu nieznanym sobie osób, oczekujących podobnie jak ja na ten nowoczesny środek lokomocji, który dociera wszędzie, a nie tylko tam, gdzie są szyny. Kolejami nie jeżdżę od kilku miesięcy z jeszcze innego powodu. Od momentu, kiedy byłem mimowolnym świadkiem skandalicznego zachowania się grupy kolejarzy jadących do stolicy na kurs podwyższenia kwalifikacji. A ściślej, w celu opanowania umiejętności posługiwania się urządzeniami technicznymi z lat 50., które są na wyposażeniu kolei. Kurs przygotowawczy do pracy, niestety, nie został skoordynowany z realnym stanem posiadania i adepotów kolejarskich szkolono na urządzeniach z lat 70. Okazało się, że dla wielu młodych kolejarzy przeskok czasowy był zbyt duży. To jednak nie powód,

żeby tak głośno i ordynarnie przeklinać rząd, Sławomira Nowaka i jego przyjaciela premiera Donalda Tuska. Ich złorzeczenia były tak wulgarne, że po jakimś czasie wszyscy, włącznie ze mną, wynieśli się z tego wagonu, skazując się na różne niedogodności, którymi jednak nie będę czytelnikom zawracał głowy, tym bardziej że panująca znieczulica nie pozwala mi liczyć na czyjekolwiek współczucie. Ale że i premier? – przykre to bardzo. Wszyscy oczekujący w poczekalni autobusowej na telebimie widzieli dobrze, że Donald Tusk ma zafrasowaną twarz dlatego, że nie udało mu się spełnić wielu obietnic złożonych w exposé sprzed roku. Zgryzota na nikogo nie wpływa korzystnie. A tu jeszcze, wobec Donalda Tuska, niemal błyskawicznie, w swej najbardziej szkaradnej postaci, spełnia się przepowiednia Starszych Panów: „Twarz mu blednie, włos mu rzednie, psują mu się zęby przednie”. Nikt, poza mną, nie współodczuwał cierpienia premiera. Zamiast słów współczucia usłyszałem głośnie radę: – Pożycz sobie trochę różu z „Wyborczej” na policzki. ■

Atak żywiołu

To miał być nasz „wielki koszyk na sportową święconkę” – cieszył się Krzysztof Materna. To miała być wizytówka obecnej władzy, ukochane dziecko pana premiera. Dziś jednak to nie z władzy i Materny śmieje się świat, ale z nas, Polaków.

Decyzja była wiekopomna – budujemy stadiony, nie oszczędzając na niczym, a Narodowy to musi być wypas wypasów. Gigantyczne koszty, większe nawet od tych, które poniosły Niemcy? Nie szkodzi, wizytówka władzy musi kosztować. Kto da pieniądze? My wszyscy. Rusza budowa. Prorządowe telewizje posyłają na jej odcinek najsprawniejszych w biciu piany reporterów. Och, jakie cudowne te koparki...

Oddajemy do użytku. A nie, przepraszamy, coś jest nie tak ze schodami. Trzeba je stawiać jeszcze raz. No dobra, gotowe. A zatem powitajmy... A nie, przepraszamy,



RZUT PIÓREM

Obywatelsko-ludowa republika bananowa Tuskmenistanu po raz kolejny zdała egzamin. Tym razem na clowna Europy

KRZYSZTOF FEUSETTE

sufity podwieszane lecą na głowy członkom ekipy inżynieryjnej. Czas na nowe, ale kto by się liczył z pieniędzmi, gdy chodzi o wizytówkę władzy. Dziesięć... dziewięć... osiem... A nie, przepraszamy. Jednak nie, nie jesteśmy jeszcze gotowi, zima była taka ciężka, i w ogóle.

Tyle że na mecz do stolicy jadą już Niemcy. Kierujemy ich do Gdańska, gdzie sobie spokojnie i bez nerwów otwieramy warszawski stadion, na zasadzie – wicie, rozumiecie – telepatii, teleportacji i telewizji. Wreszcie bój z Grecją, dach za... su... sunięty, oj, duszno jakoś. Nie szkodzi. Mistrzostwa się odbyły, więc czego te oszołomy kwęko-

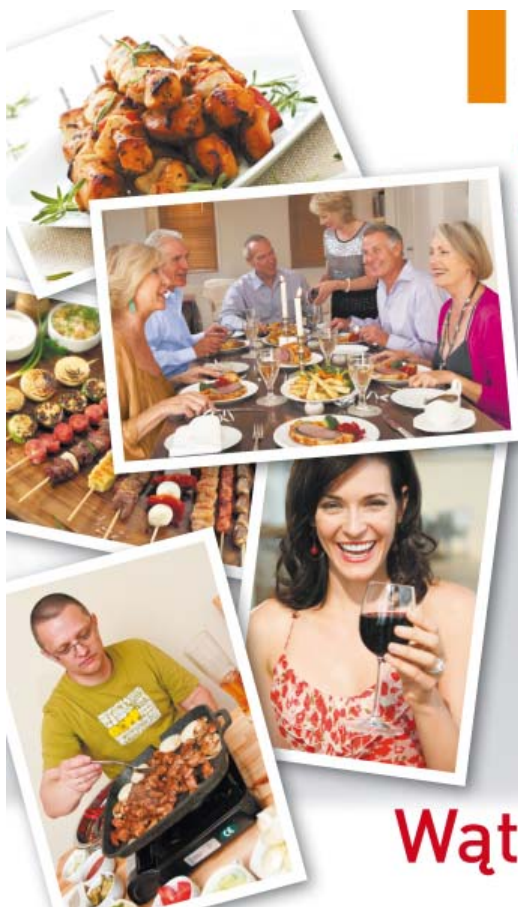
lą? Czas na eliminacje do Mundialu – to okazja, by zmyć plamę po Euro. Ale plama rośnie w oczach, bo meczu z Czarnogorą nie pokazuje żadna telewizja. Tę publiczną, od kiedy premier wezwał do nieplacenia abonamentu, stać dziś już tylko na dokarmianie Lisów.

Ale nareszcie jest. Wyczekiwany mecz z Anglią. Dach zasunięty przez całe lato zostaje otwarty, choć zapowiadane są ulewy. Świat wstrzymuje oddech, ale przecież pod murawą mamy 22-centymetrowy drenaż, więc woda wsiąknie. Nie ma drenażu? A to przepraszamy. Może zasłońmy dach, skoro tak pada? Nie można. Jak nie leje, to się

nie zasuwa, bo po co, a jak leje, to nie można, bo leje. Świat pęka ze śmiechu. Jakim cudem Euro w Polsce w ogóle się odbyło? No tak, imprezę organizowała UEFA.

Zalany Narodowy to pomnik tego rządu, który tym różni się od agencji reklamowej, że promuje wyłącznie samego siebie, bo niczego więcej do wypromowania nie ma. Miliony okrągłych zdań, miliardy pustych słów Donalda Tuska przypominają wodę lejącą się na głowy. Tak toną wszelkie nadzieje. I tak dziś wygląda Fajnopolska, budowana przez Fajnopolaków przy aplauzie Fajnodziennikarzy. Rzyż z nas cała Europa. ■

REKLAMA



Czy:

- często coś „leży” Ci na wątrobie?
- chcesz pić i jeść wszystko bez obaw?

Pomoże Ci regularne stosowanie Doppelherz® *aktiv* Essentiavit Forte, który wspomaga naturalną regenerację komórek wątroby.

Preparat jest zalecany między innymi dla osób, które:

- jedzą tłuste i smażone potrawy
- spożywają alkohol
- przyjmują leki
- jedzą dużo słodczy lub mają nadwagę.

Preparat dostępny w aptece



Wątroba jak nowa!

HISTORYCZNY TELEGRAF

ZNICZE PAMIĘCI Mieszkańcy Wielkopolski, Pomorza i Śląska masowo wzięli wczoraj udział w uroczystościach poświęconych pamięci ofiar niemieckich zbrodni dokonanych na ziemiach zachodnich II RP po zakończeniu kampanii wrześniowej. W miejscach kaźni zapalono Znicze Pamięci. Ocenia się, że na ziemiach wcielonych do Rzeszy tylko do końca 1939 r. zamordowanych zostało 40 tys. przedstawicieli polskich elit. Większość Polaków z centralnej części kraju i z ziem wschodnich nie ma pojęcia o tej hekatombie.

TROSKA ROSJI Rosja zaapelowała do władz i narodu Afganistanu, aby pomogły w wyjaśnieniu losu 265 żołnierzy Armii Czerwonej, którzy zaginęli w trakcie sowieckiej inwazji na ten kraj w latach 1979–1989. Według Moskwy 30–40 z nich może do dzisiaj żyć; w przypadku reszty chodzi o wskazanie miejsca pochówku. Należy z zadowoleniem powitać zmianę nastawienia Rosji, która na ogół – zgodnie z zasadą „ludziej u nas mnogo” – niespecjalnie troszczyła się o losy żołnierzy. Może ta zmiana nastawienia sprawi, że Moskwa wskaże wreszcie Polsce miejsca pochówku polskich ofiar sowieckiego ludobójstwa? Naszych rodaków zamordowanych przez NKWD w roku 1937, w roku 1940, a wreszcie podczas Obławy Augustowskiej w roku 1945? Od lat nie możemy się tego dopytać.

IZRAEL JAK RZESZA? Czołowa wychodząca w Londynie arabska gazeta „Al-Quds Al-Arabi” porównała Izrael do Trzeciej Rzeszy. „Jedną różnicą między tymi państwami było to, że Izrael nie ma komór gazowych” – napisano we wstępniaku. Ten tekst to klasyczny przykład braku wiedzy historycznej. Gdyby jego arabski autor zadał sobie trud i dowiedział się, czym naprawdę były Niemcy Hitlera, zrozumiałby, że jest w poważnym błędzie. Gdyby rzeczywiście Izrael był drugą Trzecią Rzeszą, ze Strefy Gazy nie pozostałby już kamień na kamieniu. —Piotr Zychowicz



PAP/LESZEK SZYMAŃSKI



PIOTR NOWAK

SPORT Jak stadion został basenem, czyli obciach na Narodowym

Choć minęło już kilka dni, wciąż trwają spory o to, kto najbardziej zawinił w kwestii dachu Stadionu Narodowego w Warszawie, który mimo deszczowych prognoz i wielkiej ulewy pozostał we wtorkowy wieczór otwarty. Kibice ganiłi się

po wodzie ze stewardami, świat płakał ze śmiechu, a polski i brytyjski Internet wypełniły żarty, docinki i zabawne fotomontaże z „Basenu Narodowego”. Mecz Polska-Anglia przełożono na środę, zakończył się remisem 1:1. —kf

WYSSANE Z PRASY

Fakt, który kocha gwiazdorskie wojny, tym razem relacjonuje drugie starcie: Krupa vs Mucha. Jakiś czas temu Dżoana wypowiedziała Musze dość krwawą jak na pacyfistkę wojnę o naturalne futra. Tym razem przy pomocy mediów społecznościowych nabija się z nieco przygaszonego biustu, który aktorka hojnie eksponuje w swojej najnowszej sztuce. Cóż, trudno jej mieć za złe tę złośliwość. Dla prawdziwego miłośnika ekologii i futra i piersi po prostu muszą być syntetyczne.

UKrupy zapunktowałyby zapewne Adam Małysz, który do natury zbliżył się ostatnio bardziej, niż ktokolwiek miałby ochotę. W wywiadzie dla „Wyborczej” nasze drugie wasy narodowe opowiedziały o swojej nietypowej przygodzie z krową. Będąc na treningu w Chorwacji, Małysz – wraz ze swoją rajdową ekipą – pospieszył na pomoc cielakowi, który w ich obecności postanowił przyjść na świat. „Chyba we czterech ciągnęliśmy” – mówił Orzeł z Wisły. Wszystko odbyło się według starej receptury: Mruczek za wnuczka, wnuczek za babcię, babcia za

dziadka, dziadek za rzepkę, jak również z wiadomym finałem. Najważniejsze jednak, że skutecznie. Nic zresztą dziwnego, w końcu nie minęło aż tak wiele czasu, odkąd cała Polska krzyczała: „Cięgnij, Adaś, ciągnij!”.

Na koniec alarmująca informacja z „Super Expressu”. Marta Grycan tak bardzo stresuje się swoim programem telewizyjnym o ciastach, że – jak na złość – chudnie. I tak już od 10 kilo. Trzeba coś szybko przedsięwziąć, bo całkiem biedaczka straci wiarygodność! —ns